

Nowiny Wodzisławskie
NAJNOWSZE NUMERY
ARCHIWUM › Z pierwszych stron gazet
wtorek, 17 maja 2005 , nr 20 (277)
Powiat, Z pierwszych stron gazet

Złapani w sieć

Żadne badania przeprowadzane do tej pory nie potwierdziły, że stacje bazowe telefonii komórkowej są bezpieczne dla życia i zdrowia ludzi. Protestujący przeciwko ich instalacji mieszkańcy twierdzą, że obecność fal znacznie pogarsza odporność organizmu człowieka. Są i tacy, którzy mówią o masowych zachorowaniach. Przez lata z tym walczą i nie zamierzają poprzestać.

Póki sił mi starczy

Zbigniew Gelzok z Rybnika-Kłokocina pięć lat pracował jako monter stacji bazowych telefonii komórkowej. W 2002 roku poczuł się bardzo źle. Cierpiałem na bezsenność, bóle głowy. Okazało się, że mam strasznie zniszczony kręgosłup. Miałem 33 lata, a czułem się jak wrak człowieka - wspomina rybniczanie. Musiał zażywać środki uspokajające. Obecnie jest na rencie i walczy o uznanie choroby zawodowej. W podobnej sytuacji jest wielu jego kolegów. Gelzok uważa, że stracił zdrowie z powodu szkodliwego oddziaływania stacji BTS. Nie zgadza się z twierdzeniem, że ich oddziaływanie jest nieszkodliwe. Poprzysiął walkę, póki sił mu starczy. Jestem kozłami urzędników i prokuratorów, ale nie spocznę, póki prawda nie ujrzy światła dziennego. Montowanie stacji bazowych telefonii komórkowej rozpatruję w kategoriach walki o pieniądze kosztem ludzkiego zdrowia - stwierdza Zbigniew Gelzok. Dodaje, że podobne sygnały odbiera z wielu miast Polski. Przeciwko stacjom BTS protestują m.in. mieszkańcy Świerklan, a także kilku rybnickich dzielnic: Gotartowic, Kamienia, Ochojca, Grabowni, Niedobczyc i Ligoty.

Stacja na kościele

Do naszej redakcji trafiło pismo z protestem z Kokoszyc. Tutaj stacja bazowa telefonii komórkowej została zamontowana na wieży kościoła (stacja znajduje się również na kościele w Rydułtowach). Ks. Grzegorz Brzyszkowski, proboszcz kokoszyckiej parafii powiedział nam, że nie informował o tym ludzi. Od operatora otrzymał dokumenty stwierdzające, że urządzenie to jest bezpieczne. Obecnie w powiecie wodzisławskim jest około piętnastu stacji bazowych, a do starostwa trafiło już kilka następnych wniosków. Operatorzy zawzięcie walczą z konkurencją o terytorium. Sieć BTS gęstnieje. O większości ludzi nawet nie wiedzą. Dziwne, bo zgodnie z ustawą o ochronie środowiska powinni zostać poinformowani. Inwestor powinien starać się o zezwolenie, które powinno zawierać m.in. opinię sanepidu oraz społeczeństwa. Polskie przepisy zezwalają jednak na złożenie w tej sprawie odwołania. Operatorzy montują więc urządzenia na podstawie samego zgłoszenia.

Rak zbiera żniwo

Klara Kania z rybnickiej Ligoty zebrała już 120 podpisów w swojej dzielnicy pod protestem przeciwko stacji bazowej na dachu Elrowu. Nie chodzi im o nasze zdrowie, ale o pieniądze, bo operatorzy dobrze płacą - nie ma wątpliwości kobieta. Dodaje, że w ich dzielnicy wielu ludzi choruje na raka, inni skarżą się na bóle nóg, głowy, nerwobóle. Nie ma jednak z kim rozmawiać, bo wszyscy umywają od tego ręce. Jesteśmy w tej walce sami - stwierdza z żalem rybniczanka.

Wiesław Rozbicki, rzecznik prasowy Głównego Inspektora Sanitarnego w Warszawie mówi, że póki co nie ma żadnych dokumentów jednoznacznie stwierdzających, że stacje bazowe telefonii komórkowej są nieszkodliwe. Trwają różne badania, póki co, na wszelki wypadek zalecamy, żeby BTS były sytuowane jak najdalej od miast i ludzkich skupisk - mówi rzecznik. W praktyce zasada ta w ogóle nie jest stosowana.

Marian Kłoszewski, były operator urządzeń telefonii komórkowej, obecnie autor prac na temat elektroskażeń:

„Państwo jest zainteresowane dochodem finansowym, a właściciele instalacji komórkowych należą do potęgi gospodarczej świata (roczny światowy dochód z telefonii komórkowej wynosi ok. 1,2 biliona dol.). (...) Dogmat o bezpieczeństwie zdrowotnym normy ma uspokoić społeczeństwo, ale jednocześnie tłumi inicjatywy badawcze państwowych placówek naukowych, bo gdyby te placówki wykazały, że pola poniżej normatywne działają szkodliwie na zdrowie (co jest zgodne z rzeczywistością), musiałyby dojść do masowych odszkodowań (bo schorzenia są masowe) i do pokazania społeczeństwu prawdziwego obrazu tej technologii”.

cytat z artykułu „Telefonia komórkowa masowy eksperyment na ludziach”

Herbert Krok z Grabowni, dzielnicy Rybnika:

„Żyjemy w sąsiedztwie stacji BTS od ośmiu lat i jesteśmy przekonani, że wpływa ona na nas negatywnie. Choruje u nas wielu ludzi, a rak to jest w większości domów. Nigdy wcześniej tak nie było. Lekarze stwierdzają, że małe dzieci z naszej dzielnicy nie mają prawie żadnej odporności. Ja też choruję od kilku miesięcy, na przemian dopada mnie grypa, dolegliwości żołądkowe, jelitowe, korzonki i znów grypa. Słyszałem, że po dziesięciu latach oddziaływania pola elektromagnetycznego z nadajników dopiero zaczyna się śmiertelne żniwo. U nas chyba już się zaczęło, ale nikt tego nie chce uznać. Zdrowie nikogo nie obchodzi. W naszej dzielnicy mieszka około 620 osób. Chodziłem po domach zbierając podpisy i policzyłem, że w ubiegłym roku osiem osób zmarło na raka, a wielu jest już ciężko chorych”.

Aleksander Dackiewicz, kierownik działu pól elektromagnetycznych i środowiska w sieci Era, w Warszawie

„Śledzimy doniesienia naukowe i na ich podstawie wyciągamy wnioski. Gdyby stacje BTS były szkodliwe, nikt by ich nie montował. W Polsce obowiązują bardzo restrykcyjne przepisy, które mówią, że natężenie pola elektromagnetycznego nie może przekraczać 0,1 W na 1 m. kw. dla zakresu 900 MgHz. W krajach Unii dopuszczalna jest 45 razy większa gęstość mocy. Mówiąc o polu magnetycznym, należy sobie uświadomić, że cały czas w nim

żyjemy. Czy ono jest szkodliwe, zależy od poziomu natężenia. Obecnie na świecie jest 1,5 mld użytkowników telefonów komórkowych, a stacji bazowych są setki tysięcy”.

Iza Salamon